

Żono moja wierna, córko moja radosna i cała rodzinko!

przełożyła Izabela Zajac

Žono moja wierna, córko moja radosna i cała rodzinko!

Na wstępie wszystkich Was serdecznie pozdrawiam, przesyłam ukłony i życzę zdrowia.

Korzystam z okazji, że takiego jednego z Kecerowiec wypuszczają, Tomasz Kowacz się nazywa. Obiecał mi, że osobiście przekaże Wam ode mnie pozdrowienia. Spieszy się, więc naprędce kreślę parę słów.

Droga rodzinko, trudno mi się przyzwyczać. Jedzenie nijakie, porcje też nie są takie, do jakich przywykłem. Žono moja, nic nie może dorównać Twojemu paprykarzowi ze śmietaną i kluseczkami.

W pokoju jest nas trzech: ja, jeden żołnierz zawodowy, podpułkownik, młody facet – szedł po ulicy, upadł na ziemię i ocknął się tutaj, chyba zawał. Ciggle by tylko jadł, nic innego go nie interesuje, musimy bardzo uważać, żeby nam z talerza nie podkradał, taki jest nienazarty. A ten trzeci to Tomasz Kowacz z Kecerowiec. Właśnie go wypuszczają do domu, zobaczymy, kto przyjdzie na jego miejsce. To porządny człowiek, nie jak ten młody Aberkender... Jak sobie przypomnę ten bukiet, z którym przyszła jego matka... Szlag mnie trafia! To szczyt wszystkiego. Katko! Córko moja, dobrze mnie teraz posłuchaj: jak jeszcze raz zobaczę, że się z nim prowadzasz, to będzie źle. Nie chcę, żebyś się z Žydem trzymała. Wszystko mi jedno, kto do jakiego kościoła chodzi, ale dla nich nie istnieje nic oprócz pieniędzy. Nawet na bukiet grosza pożatowali, pewnie mają w pończochach zaszyte... Niech sobie mają, niech się nimi udławiają! Córko moja, tego młodego z Kecerowiec sobie obejrzyj! Nie pije, nie pali, studiuje. Za to, że nie pije, jeszcze go pokarało. Zamówił oranżadę i wypił ją z osą. Niemal się udusił, ale założyli mu taką rurkę, uratowali i wraca do domu. Więc nie zdziw się, Katko, że trudno mu będzie mówić, jeszcze nie doszedł do siebie.

Jutro idę na jakąś rozmowę, tam się okaże, co ze mną zrobią.

Chciałem Wam wszystkim podziękować za to, jak pięknie pożegnaliście się ze mną, naprawdę, było wspaniale, ale nie trzeba było kupować trzech wieńców z żywych kwiatów. Sztuczne byłyby równie ładne, dłużej by się trzymały, a i taniej by wyszło. Za trumnę też przepłaciliście, ale nie robię Wam wyrzutów, było mi dobrze, gdyby nie ta Aberkenderowa, co mi na pogrzeb przyniosła zwiędnięty bukiet! Jeszcze po śmierci chciała mnie wystawić na pośmiewisko, bezczelne skąpiradło!

Niechętnie, ale jeszcze jedno Wam muszę powiedzieć. Žono moja, chodzi o Twojego sławnego kuzyna z Pieszczan. Na stypie podwędził ciastka skwarkowe! Tak nisko upadł,

wielki artysta. Jak odprowadzałaś Józka z rodziną, został sam w kuchni i kradł. Musiał to sobie wcześniej zaplanować, bo w torbie miał reklamówkę, dobrze go widziałem, wieśniaka jednego! Nie chodzi o te parę ciastek, po to były, żeby zjeść, ale w taki sposób?! Żeby zbierać do worka?! Możesz to rozgłosić po rodzinie. A takiego artystę zgrywał! Pospolity złodziej i tyle!

Muszę kończyć, młody z Kecerowiec już się zbiera.

Żeby nie zapomnieć, pożyczyłem dozorca dwa bilety na autobus, przypomnij mu. Może po cichu liczy, że o nich nie wiesz i spokojnie sobie zostawi. Już ja takich znam!

Żono moja wierna, córko moja radosna i cała rodzinko! Szkoda, że nie miałem czasu lepiej przemyśleć tego listu, ale najważniejsze, że go przekazałem. Jeszcze raz Was wszystkich pozdrawiam.

Wasz kochający
mąż i ojciec

*

Żono moja wierna, córko moja radosna i cała rodzinko!

Doszło do jakiegoś nieporozumienia z tym młodym z Kecerowiec, wrócił z powrotem do pokoju, ponoć ma zaczekać. Dla nas lepiej, bo obiecał, że ten drugi list też Wam przekaże.

W międzyczasie byłem na rozmowie. Cóż, muszę Wam powiedzieć, nie podoba mi się to. Zawołali mnie, posadzili i powiedzieli, że mają kilka pytań. Mówię, żaden problem, proszę bardzo. Któż wiódł życie człowieka bardziej bogobojnego niż ja?!

A na to jeden taki dziwny, bardzo dziwny... Nie chcę się nikomu mieszać między wódkę a zakąskę, ale jak tacy mają sądzić... Orli nos, kędzierzawe włosy... Przemknęło mi przez myśl, więc pytam: czy ty przypadkiem nie jesteś Żydem? A on na to, że jest Arabem. Słowa nie powiedziałem, ale czytał w moich myślach, czy co... Wcale mi się to nie podobało. Złożę skargę. Co mi jakiś Arab będzie czytał w myślach? W dodatku taki, co wygląda jak Żyd?

Potem zagadnął mnie o jakąś pierdołę. Czy to prawda, że wycierałem buty o wycieraczkę sąsiadki. Własnym uszom nie wierzyłem. O takie głupoty mnie będą wypytywać? A to, że przez całe życie przestrzegałem wszystkich przykazań bożych, to ich nie obchodzi? Ale czego można się spodziewać po Arabie, który wygląda jak Żyd! Nie bój się, żono moja, nie dałem sobie w kaszę dmuchać, wiesz, że jak się wkurzę, to zaraz wszystko wygarnę. Powiedziałem mu od serca. Tylko patrzył, Arab jeden. Wycieraczka sąsiadki! I co z tego, że parę razy wytarłem w nią zabłocone buty? Stara Ujwariczowa i tak nie miała nic do roboty, całymi dniami przesiadywała na balkonie, więc mogła sobie od czasu do czasu tę wycieraczkę wytrześć. Wróciłem zmęczony z roboty,

to nie będę brudził naszej wycieraczki! Przecież Ty, żono moja wierna, też cały dzień spędziłaś w pracy. Powiem Ci, tak między nami, coś mi się tu nie widzi. Mam złe przeczucia.

I jeszcze ten podpułkownik... Kradnie wprost z talerza i nikt z tym nic nie robi! Młody z Kecerowiec... Jest coraz bardziej milczący... Nawet budyniu na deser nie zjadł. Tylko siedzi bezradnie, nieraz ma łzy w oczach. Nie wiem, Katko moja, sama musisz się zdecydować. Tylko żebym Cię już nigdy nie widział z żadnym Aberkenderowcem!

Będę kończyć, znów przyszedli po młodego, pewnie wróci na stałe na Ziemię.

Żono moja wierna, córko moja radosna i cała rodzinko!

Bądźcie zdrowi i nie omieszkajcie przekazać wszystkim w rodzinie prawdy o sławnym artyście z Pieszczan, co ciastka skwarkowe podkrada. I nie zapomnij o tych biletach od dozorczy!

Pozdrawiam Was wszystkich po raz ostatni.

Wasz kochający

mąż i ojciec

**

Żono moja wierna, córko moja radosna i cała rodzinko!

To niewiarygodne, ale młodego z Kecerowiec już trzeci raz cofnęli. Zupełnie się zmienił. Robią z nas wariatów, a on to bierze do siebie. Rano znalazłem go na korytarzu, siedział na podłodze i biadolił. Zapytałem, co mu jest, ale w kółko powtarzał, że nie pomógł koledze. No to pytam, co się stało, a on na to, że starsi chłopcy bili kolegę, a on uciekł, bo się bał. Pytam, kiedy się to stało, a on na to, że piętnaście lat temu. Dziwne, nie? Że też przyszło mu to teraz do głowy? Mazgaj z niego, nie zaprzętaj nim sobie głowy, droga Katko. A tak w ogóle to jeszcze masz czas na chłopców!

Coś mi tu nie pasuje... Wietrzę jakiś podstęp. Na przykład ten podpułkownik. Dotychczas nam podkradał z talerza, ale teraz łapie cały talerz, wszystko zeżre, nic nam nie zostawi, a my to mamy znosić, nikt nie reaguje. Miałem rację, że coś tu nie gra. Piękny drugi świat, nie ma co... Że im nie wstyd!

To, co Wam teraz opowiem, przerasta możliwości tak pobożnego człowieka jak ja. Nie wiem, naprawdę nie wiem, dokąd ten świat zmierza!

Popołudniu znów wezwali mnie na rozmowę. Przychodzę, nikogo nie ma. Myślę sobie, Arab się wystraszył, z takimi jak ja nie ma zbyt często do czynienia. Tak właśnie było. Otwierają się drzwi, wchodzi jakiś grubas. Przyglądam się, bo jakiś znajomy mi się wydaje. Wiecie, kto to był? Gruby Zahlawek. Pamiętacie go? Ten Czech, rzeźnik, pracował w mięsny naprzeciwko dworca. Większego dusigrosza i kutwy ziemia nie nosiła. W dodatku naśmiewał się ze Słowaków... Pytam: a co ty tu robisz, Zahlawek? A on na to, że będzie moim sędzią. Prawie umarłem ze śmiechu. Znaczy się, jakbym już raz nie umarł. Powiedziałem mu, że ktoś sobie z niego żarty stroi, lepiej niech wraca,

skąd przyszedł. A ten stary drań usiadł i zaczął mnie przepytować. Znów same głupoty. Czy zabrałem starej Ujwariczowej piwnicę. Potwierdzam, zabrałem, mówię, w ogóle jej nie używała, a nam była potrzebna. A że się nie chciała dogadać, to już jej sprawa. Uczciwie oferowałem jej pieniądze, ale nie chciała sprzedać... Nawet zamka nie miała, i jeszcze te wiecznie otwarte drzwi. Mówię, i tak jej nie potrzebujesz, stara krowo. Ale o tym, że nie mieliśmy gdzie trzymać rzeczy, podczas gdy piwnica stała pusta, to już nie pomyśl?! To ich nie obchodzi?! A tak w ogóle, to co oni się tej Ujwariczowej tak uczepili? Musi tu mieć wtyki... Już ja takich znam... Taką scenę mu zrobiłem, aż się ściany trzęsły. Mnie, uczciwego, świątobliwego, porządnego człowieka miałbyś sądzić? Co to, to nie! Żaden Czech mnie sądzić nie będzie! Taki nikt, takie zero. Żaden Zahlawek na mnie wyroku wydawać nie będzie!

Wyszedłem trzaskając drzwiami. Ale ja tego tak nie zostawię... Złożę skargę na samej górze. To ma być niby sprawiedliwość?!

Nie wiem, co będzie dalej. Siedzę w pokoju i czekam.

Droga rodzinko,

straszne rzeczy się tu dzieją... Nie da się tego opisać, jakie okropne. Nie wiem właściwie, po co to piszę, młody wyparował, listów nie zabrał. Przyszedł po mnie Arab, to się na nim wyżyłem... Nagle mi przerywa i mówi: „Tak, to właśnie jest jedyna możliwa sprawiedliwość. Zdecydują o nas tacy ludzie, jakimi my sami byliśmy. Witamy na sądzie ostatecznym!”.